

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/aparat-bezpieczenstwa/94954,Wcielil-sie-w-role-ubeka.html>



Zdjęcie sygnalityczne Stanisława Wojtowicza (fot. z zasobu IPN)

ARTYKUŁ

Wcielił się w rolę ubeka

OKRES HISTORYCZNY

(1945-1948) Pierwsze lata Polski Ludowej

Autor: PAWEŁ FORNAL 13.09.2022

Początek sierpnia 1944 r. przyniósł wyzwolenie spod okupacji niemieckiej Brzozowa i okolicznych miejscowości, jednak wkraczająca Armia Czerwona na swoich bagnietach przyniosła nowy totalitaryzm – komunizm.

Do tworzonego przez Sowietów i PKWN na obszarze tzw. „Polski Lubelskiej” aparatu bezpieczeństwa publicznego, zwalczającego opór przeciwko tzw. „władzy ludowej”, zgłaszało się wielu młodych ludzi z akowskim rodowodem. Część z nich celowo zatrudniała się w Urzędach Bezpieczeństwa, aby prowadzić wywiad dla Polskiego Państwa Podziemnego.

Taką właśnie postacią był Stanisław Wojtowicz, żołnierz brzozowskiego plutonu AK, który początkiem 1945 r. zatrudnił się w Powiatowym Urzędzie Bezpieczeństwa Publicznego w Brzozowie. Przez następne dwa lata do czasu aresztowania wiosną 1947 r. był najcenniejszym informatorem brzozowskiego podziemia niepodległościowego (używając pseudonimu „Rota”). To dzięki niemu udawało się uchronić miejscową konspirację przed masowymi aresztowaniami i całkowitym zniszczeniem. Kim był człowiek, który ryzykując swoim życiem wcielił się w rolę ubeka i przeszło dwa lata zwodził swoich przełożonych z bezpieczki?

Stanisław Wojtowicz urodził się 14 października 1924 r. w Brzozowie na Podkarpaciu, w rodzinie robotniczej. Był synem Piotra i Zofii z domu Bielawskiej. Z Brzozowem związał całe swoje życie. Tu ukończył szkołę powszechną i trzy klasy gimnazjum. Dalszą naukę przerwał wybuch wojny we wrześniu 1939 r. i śmierć ojca. Ze względu na trudną sytuację materialną jako najstarszy z czworga rodzeństwa w wieku 15 lat musiał podjąć pracę zarobkową. Zatrudnił się jako kasjer w brzozowskiej restauracji. Próbował również kontynuować naukę w miejscowej szkole handlowej, jednak nie udało mu się jej pogodzić z pracą zarobkową i po kilku miesiącach przerwał ją. Od końca 1942 r. (po ukończeniu kursu sanitarnego w Krakowie) pracował jako kierownik brzozowskiej kolumny sanitarnej. Wtedy też został zaprzysiężony do AK. Od wiosny 1944 r., obawiając się wywiezienia na roboty przymusowe do III Rzeszy, ukrywał się w Starej Wsi k. Brzozowa, pracując w gospodarstwie rolnym krewnych.



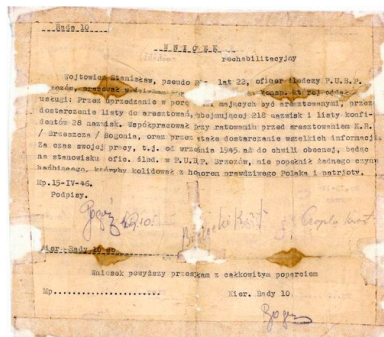
Stanisław Wojtowicz (fot. ze zbiorów IPN)

Nie stronił od alkoholu

Po zajęciu powiatu brzozowskiego przez Armię Czerwoną, końcem 1944 r. wstąpił do PPR, a od lutego 1945 r. z rekomendacji miejscowych komunistów zatrudniony został w brzozowskim PUBP jako wartownik ochrony gmachu. Już w maju 1945 r. przeniesiono go na oficera śledczego tej jednostki, by w listopadzie 1946 r. awansować go do stopnia chorążego i przenieść na starszego oficera śledczego. Cieszył się bardzo dobrą opinią przełożonych z UB. Był lubiany przez kolegów z bezpieki, nie stronił od alkoholu. Znakomicie grał rolę „pijanego ubeka” biesiadując często w brzozowskiej restauracji. W swojej codziennej pracy śledczego wykazywał jednak ludzki stosunek do aresztowanych osób z podziemia niepodległościowego. Nie stosował tortur, ani przymusu fizycznego. Opinię tą potwierdziło wielu przesłuchiwanym przez niego więźniom politycznych.

Pseudonim „Rota”

Już od wiosny 1945 r., używając pseudonimu „Rota”, współpracował z brzozowskimi strukturami konspiracji poakowskiej – DSZ, a później Zrzeszeniem WiN. Bezpośrednią łączność utrzymywał z kierownikiem wywiadu i informacji Rady WiN Brzozów Stefanem Miksiewiczem „Bieleckim”. Głównym jego zadaniem było ubezpieczanie organizacji przed grożącym jej niebezpieczeństwem ze strony UB. To właśnie on w marcu 1946 r. uratował przed aresztowaniem kierownika brzozowskiej Rady WiN Franciszka Woźniaka „Brzeszcza”, „Bogonia” przekazując w ostatniej chwili wiadomość o planowanej obławie na jego dom w Jabłonicy Polskiej. Za uratowanie życia „Brzeszcz” podziękował mu w specjalnym wniosku rehabilitacyjnym.



Wniosek rehabilitacyjny
Stanisława Wojtowicza (ze

zbiorów autora)

Wstawiał się również za aresztowanymi działaczami podziemia, przyczyniając się do ich uwolnienia z aresztu UB. Utrzymując stały kontakt z „Bieleckim” przekazywał mu najcenniejsze tajemnice brzozowskiej bezpieki dotyczące m.in.: planowanych aresztowań, pacyfikacji, zeznań osób przetrzymywanych w śledztwie, nastrojów społecznych, a także wyników referendum ludowego z czerwca 1946 r. Udostępnił również ściśle tajne spisy pracowników PUBP i stan jego uzbrojenia oraz wykazy agentury z podaniem nazwisk, pseudonimów i miejsc zamieszkania.

Informował kolegów z konspiracji o wszelkich wyjazdach w teren kierowników PUBP w Brzozowie, co umożliwiło komórce Straży WiN-u w kwietniu 1946 r. likwidację siejącego terror kierownika UB ppor. Bronisława Czecha. Po jego śmierci kierownictwo miejscowego podziemia starało się, aby to Wojtowicz został nowym kierownikiem brzozowskiej bezpieki. Ostatecznie próby te spełzły na niczym, a nowy kierownik został przysłany z WUBP w Rzeszowie. Od tego czasu jednak wokół niego zaciskała się pętla podejrzeń. Był on obserwowany i inwigilowany.

Dekonspiracja i aresztowanie

Działania te doprowadziły do jego dekonspiracji i aresztowania 24 maja 1947 r. – pod zarzutem „zdrady tajemnic służbowych i członkostwa w nielegalnej organizacji WiN”. Początkowo przetrzymywany był w areszcie brzozowskiego UB. Dzięki temu mógł przekazywać grypsy o postępie śledztwa, ostrzegając działaczy WiN-u o grożącym im niebezpieczeństwie.

Śledztwo w jego sprawie prowadzili funkcjonariusze WUBP z Rzeszowa, a on sam po dwumiesięcznym pobycie w areszcie UB w Brzozowie przewiezony został do więzienia karno-śledczego na rzeszowskim zamku. Tam poddany był brutalnemu śledztwu, podczas którego stosowano wobec niego tortury fizyczne i psychiczne. Po kilkumiesięcznym śledztwie 16 października 1947 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie skazał go na 12 lat więzienia. Karę pozbawienia wolności odsiadywał w najcięższych więzieniach karnych na zamku w Rzeszowie, Sztumie i Wiśniczu.



Zdjęcie sygnalityczne Stanisława

Wojtowicza (fot. z zasobu IPN)

W 1952 r. – załamany ciężkimi warunkami odbywania kary, szykanami oraz postępującą gruźlicą płuc – podjął krótką współpracę z UB. Ze względu na pogarszający się z każdym miesiącem stan zdrowia w ostatnim okresie odbywania kary przebywał w Szpitalu Okręgowym Centralnego Więzienia Montelupich w Krakowie. W połowie grudnia 1954 r. został przedterminowo zwolniony.

Odizolowany od środowiska

Po wyjściu na wolność powrócił do Brzozowa, gdzie po kilkumiesięcznej rekonwalescencji zatrudnił się w miejscowym Oddziale Spółdzielni Transportu Wiejskiego. Czuł się odizolowany od środowiska dawnych przyjaciół faktem pracy w UB, a przez tzw. „przyjaciół” z bezpieki potępiany za zdradę. Powiernikiem jego ciężkich przeżyć stały się proste w swej formie, ale wymowne wiersze. W jednym z nich (z marca 1959 r.) tak odpowiadał na zarzuty środowiska, w którym przyszło mu żyć:

„Nigdy na cudzych uczuciach nie grałem,
Ani aktorem nie chciałem być,
Litości od Was, również nie chciałem,
Ja tylko kocham i pragnę żyć.[...]

Sam sędzić nigdy nie chciałbym nikogo,
Chociaż przez ludzi sądzony byłem.
Osądzić siebie jednak potrafię,
Wiem co zrobiłem i wiem jak żyłem [...].”

Nie dożył odzyskania przez Polskę pełnej suwerenności. Zmarł w Brzozowie 13 lipca 1987 r. Dziewięć lat później już w wolnej Polsce został w pełni zrehabilitowany przez Sąd Wojewódzki w Rzeszowie, który w postanowieniu stwierdził nieważność wyroku komunistycznego sądu, a jego czyny uznał za *działalność na rzecz niepodległego bytu Państwa Polskiego*.

COFNIJ SIĘ